Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 5. **Bochum, dnia 2 lutego 1899.** **Rok 8.**

Na uroczystość Oczyszczenia NMP.

Lekcya. Malach. III. 1—4.

To powiada Pan Bóg: Oto ja posyłam Anioła mojego, a nagotuje drogę przed obliczem mojem. A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy chcecie. Oto idzie, mówi Pan zastępów. A kto będzie mógł myślą ogarnąć dzień przyjścia jego, a kto się ostoi na widzenie jego? Bo on jako ogień zlewający, i jako ziele farbierskie; a usiędzie wypalając i wyczyszczając srebro, i wyczyści syny Lewi, i przecedzi je jako złoto i jako srebro, i będą Panu ofiarować ofiary w sprawiedliwości. I spodoba się Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jako dni wieku, i jako dawne lata, mówi Pan Wszechmogący.

Ewangielia. Łuk. II. 22—32.

W on czas: Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu, jako napisano w Zakonie Pańskim: Że wszelki mężczyzna (otwierający żywot), świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę wedle tego, co jest powiedziano w Zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon; a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej, a Duch Swięty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Swiętego, ze nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła. A gdy wwodzili dzieciątko Jezusa rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on też wziął je na ręce swoje, i błogosławił Boga, i mówił: Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Swiatłość na objawienie pogan, i chwałę ludu twego Izraelskiego.

Na niedzielę Mięsopustną.

Lekcya. 2 Kor. XI. 19—33 i XII. 1—9.

Bracia! Radzi znosicie bezrozumne, będąc sami rozumnymi, bo znosicie, jeźli was kto w niewolę podbija, jeźli kto pożyra, jeźli kto bierze, jeśli się kto wynosi, jeźli was kto w gębę bije. Mówię według zelżywości, jakobyśmy my słabymi byli w tej mierze, w czem kto śmie (w głupstwie mówię), śmiem i ja. Hebrajczycy są, i ja. Izraelczycy są i ja. Na-

sieniem Abrahamowem są, i ja. Słudzy Chrystusowi są, (jako mniej mądry mówię), więcej ja. W pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiej, w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej; trzykroć byłem bit rózgami, razem był ukamienowan, trzykrociem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i w kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są, naleganie na mnie codzień, staranie o wszystkie Kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon? Jeźli się potrzeba przechwalać, z tego co krewkości mojej jest, przechwalać się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie iż nie kłamię. W Damaszku narodu starosta Króla Arety, strzegł miasta Damasceńskiego, aby mię pojmał; i byłem przez okno w koszu z muru spuszczon, i takem uszedł rąk jego.

Jeźli się chwalić potrzeba (nie pożytecznoć w prawdzie), przyjdę do widzenia i objawienia Pańskiego. Znam człowieka w Chrystusie przed czternastą lat (jeźli w ciele, niewiem, jeźli prócz ciała, niewiem, Bóg wie). iż takowy był zachwycon aż do trzeciego nieba. A znam takowego człowieka (jeźli w ciele, jeźli prócz ciała niewiem, Bóg wie), iż był zachwycon do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich rzeczy się będę przechwalał, a z siebie nie będę się nic przechwalał, jedno z krewkości moich. Albowiem choćbym się chciał przechwalać, nie będę głupim, bo prawdę powiem, lecz folguję, aby kto o mnie nie rozumiał więcej nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy odemnie. A żeby mnie wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mnie policzkował. Dla tego trzykrociem Pana prosił, aby odemnie odstąpił, i rzekł mi: Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.

Ewangielia. Łuk. VIII. 4—15.

W on czas, gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł który sieje siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptane jest; a ptacy niebiescy podziobali je. A drugie upadło na opokę; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie; a społem wszedłszy ciernie zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą; a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę, którzy gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw, i rozkoszy żywota odszedłszy bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

Kazanie.

„Nasienie jest słowo Boże.“
Łuk. VIII—11.

Dzisiejsza Ewangielia święta nie potrzebuje objaśnienia, ale tylko pilnego rozważania. Chrystus Pan dzisiejszej Ewangielii podobieństwo sam wyłożył, aby nas pobudził do starania się o wyrozumienie znaczenia innych.

Uważcie dobrze, co chciał Chrystus Pan powiedzieć przez te słowa: Nasienie jest słowo Boże. O ile jest potrzebnem nasienie do otrzymania chleba codziennego, o tyle jest potrzebne słowo Boże do zasilania duszy ku żywotowi wiecznemu. Dla tego powiedział Chrystus Pan na innem miejscu: „Człowiek żyje nie samym tylko chlebem, ale i każdem słowem, które pochodzi z ust Boga.“ Zarówno więc potrzebujemy kapłanów, którzyby słowo Boże opowiadali na świecie, jak rolników, którzyby uprawiali ziemię, i ziarno do niej rzucali. Jak nasienie, żeby wydało owoc, potrzebuje dobrej ziemi, tak podobnie słowo Boże w tych tyl-

ko słuchaczach sprawia zbawienny pożytek, którzy je dobrem sercem przyjmują i zatrzymują. Chrystus Pan dosyć wyraźnie wskazał, kto w słuchaniu słowa Bożego jest złą, a kto dobrą rolą. Uważmy teraz pilnie, do którego gatunku ludzi należymy my sami.

I. Którzy to są, co żadnej korzyści z słowa Bożego nie odnoszą? W dzisiejszej Ewangielii nie ma mowy o ludziach, którzy słowa Bożego wcale nie słuchają. Dziś jest mowa o tych tylko chrześcijanach, którzy słuchają wprawdzie słowa Bożego, ale nie wszyscy korzyść odnoszą. Tych, którzy bezkorzystnie słowa Bożego słuchają, trzy gatunki wymienia Chrystus Pan, i oznacza ich potrójnem nasieniem, owocu nieprzynoszącem.

1. „Jedna część nasienia upadła wedle drogi i podeptaną została, a ptacy powietrzni podzióbali je. Nasieniem, które upadło wedle drogi są ci, którzy słuchają, potem przychodzi djabeł, i wybiera słowa z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni.“

Te słowa Chrystusa Pana odnoszą się do tych, którzy są wprawdzie obecni na nauce lub kazaniu, ale nie słuchają z pilnością. Ich serce podobne do otwartej i publicznej drogi, którą wszyscy bez żadnej przeszkody iść mogą. Znajdą się wprawdzie w kościele, ale ich myśli błąkają się po za kościołem po różnych przedmiotach. W kościele oglądają się na wszystkie strony; prowadzą rozmowę z drugiemi o rzeczach próżnych, albo też śpią i są zadowoleni, jeżeli kazanie lub nauka już się skończyła, chociaż dla nich bez żadnej korzyści i zupełnie straconą. Ale słuchajcie, słuchajcie pilnie, wy oziębli chrześcijanie! co to mówi Chrystus Pan: „potèm przychodzi djabeł i wybiera z serca ich słowa, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni“. Djabeł więc to nasuwa wam roztargnienia, nudność, niecierpliwość, sen i t. p., abyście na słowo Boże nie dawali baczności. Jako ptacy podzióbali nasienie, które wedle drogi upadło, tak też zły duch porywa z serc waszych słowo Boże przez kapłanów wam opowiadane.

2. „Druga część nasienia upadła na opokę. A wszedłszy, uschła, iż nie miała wilgotności.“ Kogóż należałoby rozumieć przez ziemię opoczystą? Są to ludzie niestali, nie mający odwagi. Mają oni w słowie Bożem wielkie upodobanie; przedsiębiorą według niego życie prowadzić, nawracają się do Boga, ale tylko w kościele, dopóki tylko trwa nauka. Wierzą i żałują za swoją pychę, nieczystość, gniew, pijaństwo, ale tylko dopóki trwa nabożeństwo i są wolnymi od pokusy, albo nie mają sposobności do grzechu, bo w czasie pokusy odstępują. Jeżeli zobaczą. się z temi samemi osobami, w tych samych znajdą się okolicznościach, przeciwnościach lub prześladowaniu, co przedtem, podobnie jak wprzód, zapalają się gniewem, upijają się, w też same popadają grzechy.

Nie dosyć jest myśleć o słowie Bożem, wtenczas, kiedy go się słucha, potrzeba je w pamięci zatrzymać, raz i drugi rozważyć i o siebie przystósować. Proście gorąco Pana Boga o pomoc i błogosławieństwo Jego, abyście wykonali dokładnie to wszystko, czegoście się nauczyli ze słowa Bożego. Wtenczas dopiero słowo Boże w sercu waszem wyda zbawienny owoc.

3. Inne padło między ciernie, a potem wzrósłszy, ciernie zadusiły je. A które padło między ciernie, są ci, którzy słuchali, a odszedłszy od staranie i od bogactw i rozkoszy żywota, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. Uważajcie chrześcijanie! co to są za smutne skutki wielkich doczesnych trosk, bogactw i zmysłowych rzeczy. Są one cierniami, dobre nasienie przyduszającemi i niszczącemi zbawienną korzyść słowa Bożego. Nie przywięzujcie serca waszego do bogactw; jak najpilniej strzeżcie się niepotrzebnych rozkoszy, obżarstwa, pijaństwa i nieczystości, inaczej, według przepowiedzenia Chrystusa Pana, zostaniecie przez nie przyduszeni i nie wydacie owocu ku żywotowi wiecznemu.

II. „Część zaś padła na dobrą rolę i wszedłszy, uczyniła owoc stokrotny.“ Kogoż należy rozumieć przez dobrą rolę, która tak obfity plon wydała? „Nasieniem, które na dobrą rolę padło — mówi Chrystus Pan — są ci, którzy dobrem a uprzejmem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoce przynoszą w cierpliwości“. Z tego wywijają się trzy pytania: 1. Co znaczy słuchać słowa Bożego dobrem sercem. 2. Co znaczy zatrzymywać słowo Boże. 3. Co znaczy przynosić owoc w cierpliwości.

1. Z dobrem sercem słuchać słowa Bożego, znaczy: w słuchaniu jego mieć czyste sumienie i dobrą intencyę. Dobre serce słuchacza słowa Bożego, jestto serce czyste, niezmazane, niewinne. Jednakże dobrem jest także i serce grzesznika, jeżeli tylko za swoje grzechy żałuje i słucha słowa Bożego w tym zamiarze, aby się mógł do Boga nawrócić i poprawić. Dla tego bardzo pożyteczną jest rzeczą, ażeby każdy chrześcijanin przed kazaniem lub nauką wzbudził w sobie szczery żal za popełnione grzechy i uczynił mocne przedsięwzięcie poprawy. Z dobrem sercem łączy się także dobra intencya, z którą się słucha słowa Bożego, to jest, żeby słuchać nie z przymusu, ale z własnej chęci; nie dla zwyczaju, ale z pobożności; nie z ciekawości, ale dla nauczenia się czegoś pożytecznego. Potrzeba szukać w kazaniu samej tylko prawdy, i nigdy nie gniewać się na kaznodzieję, który nam ją mówi: jeżeli bowiem ktoś przez prawdę dostanie dotknięty, jego w tem wina, na siebie więc a nie na kaznodzieję winien się gniewać.

2. Co znaczy zatrzymywać słowo Boże? Znaczy rozważać je w sobie pilnie i często o niem myśleć, jak czyniła Najświętsza Panna, o której Ewangielia św. pisze: Marya te wszystkie rzeczy zachowywała i rozważała je w swem sercu. Potrzeba słowo Boże zachowywać dla siebie i do siebie, a nie do drugich je stósować. Słowo Boże jest ogłaszane dla każdego, a nie dla tego lub owego w szczególności. Każdy człowiek jest rolą, na którą ziarno bywa rzucane; ziarno zaś jest słowo Boże. Każdy w kazaniu lub nauce znaleść może coś odnoszącego się do niego, byle tylko pilnie uważał.

3. Co znaczy przynosić owoc w cierpliwości? Znaczy tyle, co wykonywać, cierpliwie to, czegośmy się ze słowa Bożego nauczyli. Powinniśmy wszystko z cierpliwością wykonać, czego tylko po nas wymaga słowo Boże, chociażby to nas wiele nader kosztować miało; powinniśmy pamiętać, że od wykonania tego zawisło nasze wieczne zbawienie. Cierpliwości każdemu trzeba; ci nawet, którzy na kazanie powstają, mogą się czasem przez to samo z kazanie, którem gardzili, nawrócić. Głos sumienia daje im się słyszeć, uznają prawdę słowa Bożego, i poddają mu się niekiedy dopiero na łożu śmiertelnem. Ziemia, jakkolwiek byłaby złą, da się atoli przez pracę ulepszyć; podobnie i człowiek najgorszy nawet, za łaską Pana Boga może się stać dobrym. Dałby to Bóg, abyśmy tego dowód mieli na nas samych. Amen.

Święte i świątobliwe niewiasty polskie.

Jadwiga, królowa polska.

Córka Ludwika króla węgierskiego i polskiego, bogobojnie wychowana, jaśniała szczególną pięknością, rzadkiemi cnotami i dzielnością umysłu.

Gdy Ludwik król zmarł, Polacy jednogłośnie córkę jego Jadwigę na tron polski obrali, i wkrótce potem wspaniale z Węgier przez znaczniejszych panów węgierskich i polskich sprowadzoną została do Krakowa, i tamże z powszechną narodu radością, po koronacyi w r. 1384, w połowie października przez Bodzantę, arcybiskupa gnieźnieńskiego, dopełnionej, rządy państwa objęła do czasu, póki mąż nie będzie jej od stanów naznaczony.

Piękna dziewica-królowa pożądaną była małżonką dla ościennych książąt. Naród przebierał rozmaitych pretendentów do jej ręki, jednakże najbliższym serca Jadwigi był młody Wilhelm, syn Leopolda austrya-

ckiego, od dzieciństwa z nią zaręczony; ale Bóg Jadwigę przeznaczył do innych ważniejszych celów.

Niebawem posłowie od pogańskiego księcia litewskiego Jagiełły przybyli z drogimi podarunkami na zamek krakowski, z prośbą o rękę królowej, obiecując, iż książę z całym krajem wyrzecze się bałwochwalstwa, uzna prawego Boga, wcieli Litwę do Polski, zwróci wszystkich chrześciańskich jeńców, odzyska Śląsk, Pomorze i Prusy dawniej odpadłe od Polski. Niedługa piękna i cnotliwa Jadwiga wahała się między uczuciami serca, a obowiązkami dla wiary i kraju, który jej losy swe powierzył. Przyjęto poselstwo i książę bałwochwalczy niebawem wspaniały wjazd r. 1386 dnia 15 lutego do Krakowa uczynił, przyjął chrzest święty i imię Władysława, poślubił piękną Jadwigę, został królem polskim, rozprzestrzenił granice kraju i stał się pierwszym apostołem Litwy. Pogasły niebawem jej bałwochwalcze ognie, poroztrącano drewniane bóżki, zaniedbano poświęcone gaje, bo cały naród za osobistèm staraniem króla, królowej i duchowieństwa tak polskiego jako i czeskiego przyjął chrzest i Jadwigę jako zbawczynię swoją w kartach dziejów zapisał.

Monarchini ta świątobliwa, była opiekunką sierót i wdów, dostatki własne na wsparcie ubogich, na pomnożenie chwały Boga i na pożytek kraju łożyła. Prawdziwa matka ubogich, niestarte tego ślady w historyi po sobie zostawiła, bo gdy raz w Wielko-Polsce, w czasie przejazdu dworu, nieskładającym obowiązkowych danin, na ukaranie zajęto szczupłe ich mienie, a dopiero na prośbę królowej zwrócono te zabory, Jadwiga ozwała się wtenczas:

— Bydło i sprzęt zabrany oddaliśmy napowrót kmiotkom, ale któż im łzy wylane powróci?

Pogardzała również próżnością światową, i gdy król kazał jej pokój bogato obić, rzekła:

Dawnom ja przepychem światowym i temi nikłemi ozdobami świata pogardziła, i wolę się Bogu lichym sprzętem przypodobać!

Czas swój trawiła na czytaniu ksiąg Starego i Nowego Testamentu, który na jej żądanie przełożono na polski język, wyszywała bogate ornaty i wszelkie ozdoby kościelne, zwiedzała szpitale, usługi chorym czyniąc. Nadto umiała przebaczać urazy i znosiła podejrzliwość męża. Lecz obok tych cichych cnót niewieścich, posiadała zadziwiające męztwo, gdy bowiem król był na Litwie, Jadwiga na czele wojsk polskich odzyskała zabraną przez Węgrów Ruś Czerwoną r. 1390 i załogi z kraju wypędziła.

Fundacye tej królowej są:

Przez jej dziada Kazimierza Wielkiego rozpoczętą w założeniu akademię krakowską, czyli szkołę główną przywieść do skutku postanowiła, przeznaczając na ten cel własne fundusze i klejnoty, ale śmierć zawczesna dopełnić jej tego nie pozwoliła. Jednakże, umierając, prosiła męża, aby z funduszów przez nią na ten cel zostawionych wybudował akademię i utwierdził, król szanując pamięć ukochanej małżonki spełnić nie omieszkał.

W Pradze Czeskiej założyła kolegium przy tamecznym uniwersytecie r. 1397, w którem sposobiono nowonawróconych Litwinów do stanu duchownego.

W mieście Bieczu kościół i szpital fundowała i opatrzyła dobrami.

Wiele nakoniec kościołów wzniosła, darami kosztownymi wzbogaciła, wiele ołtarzy wystawiła, kościołowi krakowskiemu bogaty ornat perłami i drogimi kamieniami zdobny ofiarowała, podobnież dary klasztorowi w Częstochowie uczyniła.

Zmarła w roku 1399, 17 lipca w 28 wiośnie życia, wydając na świat córkę, która matki nie przeżyła. Opłakiwana serdecznie przez króla i naród, potomstwa po sobie nie zostawiła.

Pogrzeb jej kilku monarchów i Papież Bonifacy IX świetnemi uczcili poselstwami.

Pochowana w katedrze krakowskiej w kaplicy św. Stanisława w której widnieje napis:

Córka króla węgierskiego i polskiego, wnuczka Kazimierza Wielkiego, żona Władysława Jagiełły, zmarła r. 1399, pod tym kamieniem oczekuje Sądu Ostatecznego.

Skromny to grobowiec! Wspaniały ma ta królowa w sercach polskich, a ręka czasu dotknąć się go nie poważy.

Judyta królowa.

Córka Gejzy, króla węgierskiego, a małżonka króla polskiego Bolesława Chrobrego czyli Wielkiego, założyciela potęgi narodowej. Królowa ta była pobożną, dobrą i miłosierną, w sprawach roztropną. Gdy Bolesław, który karał surowo występki, ale i przebaczał chętnie, za wykroczenie kilku młodzieńców na śmierć skazał, dobra królowa skryć ich kazała, i gdy raz mąż jej z panami o sprawach kraju rozmawiał, Judyta nadmieniła o zgładzonych młodzieńcach, a widząc go zasmuconego tem wspomnieniem, wyznała swój postępek i winnym łaskę wyjednała.

Zmarła r. 1017 opatrzona św. Sakramentami z wielkim żalem poddanych, sierót i wdów, których matką była. Pochowana w Gnieźnie w kościele katedralnym.

Męczennicy.

Na to zbladł mandaryn, milczał chwil kilka jakby mu język skostniał, a potem zawołał, machając pięścią:

— Dobrze! więc pokaż twe bohaterstwo, stwierdź czynem twe słowa! Nuże kaci! do dzieła!

Niezadługo sączyła krew kroplami z całego ciała, spadając jak kwiecie z jabłoni, gdy je wicher strząsa; żadnego jęku, żadnego westchnienia nie wydał srodze katowany, — stał jak posąg, nie okazując żadnej bojaźni, tylko po przebytej bolesnej katowni rzekł z zachwycającym spokojem:

— Miło mi bardzo! już walka rozpoczęta. Pobudka zabrzmiała... cudnie jej głos dochodzi mych uszu... Niech Dowódzca, Pan mój, orzeźwia me męztwo. Chęć mnie bierze do boju, jak rumaka, co kopytem iskry z krzemieni krzesze, wędzidło przygryza oczekując chwili, w której mu wojak dzielny cugli popuści.

Obydwóch jeńców odprowadzono do więzienia.

IV.

W ciemnem, wilgotnem więzieniu, gdzie niebyło żadnego, nawet i najpotrzebniejszego sprzętu, siedział Antoni Dich, starzec w dybach, w kajdany ciężkie okuty, z spuszczoną głową, wspominając sobie dni dawnego szczęścia — dawnej swobody. Wtem przybyło kilku pogan, co chciało złamać jego stałość i męztwo. „Głupcze!“ rzekł jeden z nich, gdyby na nogach mych ciążyły kajdany, a mógłbym je ztrząść z siebie pod warunkiem, by zdeptać Buddy*) obraz, nie wahałbym się na chwilę.

— Zdepc liczbę Dziesięć nogami, — rzecze drugi — albo udawaj, jakbyś to uczynił, przez to nie znieważysz Boga twego.

— Któżby to słyszał, aby rozumny człowiek porzucał wygodne mieszkanie, a obierał za dom jaskinię; aby porzucał gody królewskie, a kontentował się prostą strawą parobka; poddawał kark pod miecz, mogąc się jedynym jednym krokiem ratować? — Pomnij starcze! że dyby są ciężkie, że kajdany tłoczą, że rózgi i batogi ranią, że stryczek haniebny, miecz ostry, a życie słodkie i przyjemne. Tak prawili mu poganie.

Daleko więcej wpływu, aniżeli ci, robili na starcu bojaźliwi chrześcianie fałszywą litością ujęci.

— Czyż Apostołowie sami Zbawiciela nie opuścili, nie ze złości, ale z ludzkiej bojaźni? Czyż Piotr nie zaparł się Pana po trzykroć? A jednak dobry pasterz przyjął ich znowu, gdy do jego trzody przybyli; a jednak spojrzał Pan na księcia Apostołów widząc go płaczącego. Czy chcesz być od nich lepszym? — kto zdolen zbadać miłosierdzie Boskie? — Czy nie mamy tajemnicy, co grzechy gładzi? Czy nie

*) Budda, bóstwo pogań.

ma lekarstwa na trąd i wrzody i na jadowite ukąszenie węża?

Wtedy to staczały bójkę natura z religiją, zaślepienie z przekonaniem — bójkę okropną w starcu, a żadne nie zwyciężyło. Sam na sam zostawszy tak swe żale z głębi serca wynurzał:

Jest ze mną jak z drzewem, w które piorun uderzył, rozdarłszy korę jego. Wichry zdruzgotały konary, zmiotły zieleń, kwiecie mróz zważył, a robak toczy rdzeń i pień jego. — Niegdyś żyłem i ja świetnie. W pełnym majestacie sterczała ma korona — szeroko i daleko — jak dach królewskiego pałacu rozchodziły się moje konary z cudną zielenią i kwiatem na gałązkach, a silnym był odziomek, a głęboko w ziemię sięgały korzenie! Naokół mnie stały nadobne drzewka, co wypuściły z moich korzeni z cudownem kwieciem, z cudownem owocem. — Któż mi te czasy wróci?! — kto uchroni pień stary od upadku, gdy piorun weń uderzy, gdy słoń ogromny o niego się oprze? Ach! gdybym to był takim jak niegdyś.

W tej chwili wszedł kapłan, co otrzymał pozwolenie, odwiedzać wszystkich więźniów.

Cóż to, dla Boga! — rozpoczął — Ojca mego czoło ponure — otacza je chmura — a oko podobne do gwiazdy mgły okrytej, twarz blada jak pierze łabędzie, a nogi jego drżą jak nogi łani na widok tygrysa!?

— Starcze! podnieś zgrzybiałą głowę do do nieba, gdzie jest Ojciec nas wszystkich — co i na cię miłościwie spogląda, — przenieśmy się do Ogrójca, gdzie Zbawiciel nasz krwawy pot wylewa, z śmiercią walczy — a poci się i walczy za nas; idźmy do Getsemane i módlmy się: nie jak ja, ale jak Ty chcesz o Boże! niech się Twoja św. wola stanie! Może tam spotkamy Anioła, co nas pokrzepi! Idźmy za krzyżem ulicami po Jerozolimie, a może spotkamy Szymona! Wstąpmy na Golgotę, pokrzepić nasze zamiary, przedsięwzięcia, nasze męztwo i odwagę — rozżarzyć naszą miłość przy Sercu Ukrzyżowanego.

Gdy tak mówił kapłan, spadały, jak rosa z lilii, łzy po jagodach starca.

Teraz wszedł Michał do zgrzybiałego więźnia, któremu kapłan swą niesłychaną dobrocią i uprzejmością u mandaryna tę łaskę wyjednał, a dowiedziawszy się, o co chodzi, tak przemówił:

— Ojcze drogi! Zważcie na waszą starość! dni wasze krótkie i policzone. Dwa rodzaje śmierci przed Wami, naturalna, której skutki nie wiadome, druga, którą wam prześladowcy gotują a zapłata jej, szczęśliwa wieczność. Czemuż się jeszcze odciągacie z wyborem, gdzie tak namacalna korzyść? Gdyby mi było wolno, pod pewnemi warunkami, żałować życia — to mnieby się raczej godziło, mnie młodemu i silnemu, ale patrz Ojcze, chętnie dam je Bogu na ofiarę; dzieci wasze wszystkie dorosłe — zaopatrzone. Już im nic nie pomoże wasze dłuższe życie, ale wasza śmierć męczeńska będzie dla nich przedmiotem czci i uwielbienia. Ja porzucam żonę w kwiecie wieku i czworga dziatek, Ojciec zaś niebieski, który mi je dał, nie zapomni o nich, a z nieba, gdzie się w krótce dostaniemy, strzedz ich będzie naszemi modły. — Czy drżycie przed knutem? Nie drżyjcie, mój Ojcze! ja te razy, co wam mandaryn wyznaczy, za was odbiorę. Bądźmy dobrej myśli a odważnego serca! Teraz musimy dać dowód, żeśmy prawdziwi chrześcijanie, co potrafią za Pana Jezusa życie położyć, jak On je za nas ofiarował.

— Jak rycerz chrześcijanin przemówił mój brat Michał, — rzekł kapłan. — Ojcze masz przed sobą palmę; tylko ci po nię sięgnąć, doszedłeś już do bram nieba, więc już się nie cofafa! Nie opuszczaj nas Ojcze, chcielibyśmy tak radzi cię z sobą zabrać.

— Tu macie mą rękę, towarzysze niedoli! nie rozejdziem się. Męztwo było nieco zachwiane, ale nie złamane. Łaska Pana podniosła je znowu a chwiejącej trzcinie nadała moc dębu. Wspólnie cierpieć będziem,

wspólnie pódziem do nieba, rzekł starzec Dich, — a sojusz święty był zawarty.

— Ojcze! rzekł tedy kapłan, — zgotuję ci radość tak, jak Ty nam ją sprawiłeś. Opowiem ci o szlachetnym czynie twego syna To, o którym mi mandaryn opowiedział. Mającemu patrzeć na twe cierpienia i śmierć okropną, serce się krajało. Przeto zgromadził swe skarby i z niemi czemprędzej udał się w podróż. Do mandaryna przyszedłszy, padł mu do nóg z gałązką w ustach. Tu z rozczulającą rzewnością rzekł: Ojciec mój wtrącony do więzienia, jest słabym zgrzybiałym starcem, ja zaś jestem krzepkim i młodym jak widzisz. Uczyń mi tę jedyną łaskę, a do zgonu ci wdzięcznym będę! Każ zdjąć z mego Ojca dyby i kajdany i na mnie je włożyć: Niech się moja krew leje a nie starca! Niech go zastąpię. Ojcu zawdzięczam życie i mienie, jest więc moim obowiązkiem, jemu się wywdzięczyć. Długo przezemnie oczekiwana sposobność ku temu, teraz mi się nadarza. Coby mnie nie dostawało, to niech zastąpią te ośm brył złota. Tak mówił syn twój.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 4) . . . . 369,04 m.
Na chrzcinach u p. Walentego Dratwińskiego w Kirchlinde: M. Ciesielski z żoną 2 mr., dzieci p. Ciesielskiego: Władzio 10 f., Helcia 10 f., St. Skorupiński 1 mr., A. Targoszyk 1 m., W. Dratwiński z żoną 50 f, dzieci p. Dratwińskiego: Franuś 20 fen., Piesiu 10 fen. (wręczył p. St. Skorupiński) . . . 5,00 „
Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum z dnia 8 stycznia (wręczył p. J. Jankowiak) 2,40 „
Na weselu u p. Andrzejewskiego w Günnigfeld: St. Biernacki 60 fen., J. Bierdzyński 50 fen., J. Chudziński 50 f., W. Pold 50 f., W. Kwirzyński 50 fen., P. Szymczak 50 f., Fr. Nowak 50 f., Ign. Koprowiak 50 fen., J. Andrzejewski z żoną 1 m., M. Witkowski z żoną 1 mr., M. Kędziora z żoną 1 mr., A. Otcho z żoną 1 m., M. Andrzejewski 50 f., W. Andrzejewski (młode państwo) 3 m., W. Ratajczak 50 fen., W. Babura 50 f., J. Kamieniarz z żoną 1 m. (nadesłał p. Jan Kamieniarz) . . . . 13,60 „
Na weselu u p. Michała Sekuły w Oberhausen (nadesłał p. Karol Nowacki — porto 5 f.) 7,00 „

Do przeniesienia: 397,04 m.

Z przeniesienia: 397,04 m.
Na chrzcinach u p. J. Zimiaka w Oberhausen (nadesłał p. Michał Zabłocki) . . . . . 9,00 „
Z gwiazdki Tow. św. Szczepana w Rauxel (nadesłał p. Ignacy Baranowski — porto 5 f.) 5,30 „
P. Marcin Fabiańczyk, Wanne . . . . . . 3,00 „
Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum z d. 29 stycznia (wręczył p. Wincenty Sobek) 1,56 „
Na zaręczynach u p. Wojciecha Pewnego w Oberhausen (nadesłał p. Ignacy Piotrowicz — porto 25 fen.) . . . . 5,55 „
Z posiedzenia Tow. św. Walentego w Bickern (nadesłał p. Józef Adamski — porto 5 fen.) 6,00 „
Na zaręczynach u p. Franciszka Zabłockiego w Kottenburgu: Ign. Zabłocki z żoną 50 f., Fr. Zabłocki z narzeczoną 50 f., A. Zabłocki z żoną 50 fen., Fr. Narloch z żoną 50 f., J. Trejanan 50 f., L. Regulski 50 f., J. Regulski 50 fen., J. Wawrzyniak z żoną 50 f., St. Zabłocka 50 fen., Sz. Kaczmarek 50 f., J. Koszturek 50 fen. (nadesłał p. Szczepan Kaczmarek) . . . . 5,50 „
Na chrzcinach u p. Tomasza Kaźmierczaka w Kottenburgu: J. Błaszczyk z żoną 50 f., J. J. Piszczeński z żoną 50 fen., M. Majszak 1 mr., Szcz. Kaczmarek z żoną 50 fen., T. Kaźmierczak 1,50 m. (nadesłał p. Szczepan Kaczmarek) . . . . 4,00 „
Na imieninach u p. Szczepana Kaczmarka w Kottenburgu: J. Wawrzyniak z żoną 50 f., Szcz. Kaczmarek z żoną 50 f., J. Kaczmarek 10 fen., W. Pietrzak 20 fen., Sz. Szydlak z żoną 1 m., J. Górny 20 fen., St. Kaczmarek 5 fen., St. Ogryziak 50 f., J. Jakubiak 20 fen., M. Urbaniak 50 fen. (nadesłał p. Szczepan Kaczmarek) . . . . 3,35 „
Na chrzcinach u p. Jana Nowaka w Weitmar: J. Nowak z żoną 1,50 m., W. Szymański 2 m., L. Skrzypczak 2 m., T. Kordek z żoną 1 m., syn Franciszek Kordek 10 f., A. Błaszczyk z żoną 1 m., córeczka Elżbieta Błaszczyk 20 fen., A. Frąda z żoną 1 mr., W. Podaszewski 50 fen., J. Janasik 10 fen., Fr. Nowak 50 f. (wręczył p. Franciszek Nowak) 9,90 „

Razem 450,20 m.

Odchodzi:

P. O. w Ch. pensya za styczeń 30,00 m.
M. K. w B. stypendyum . . . 40,00 m.
Porto . . . . 0,20 „
Razem 70,20 m. 70,20 „

Pozostaje w kasie: 380,00 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

1. 2. 1899. pro: Ks. Liss.
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Luty:

5. Niedziela. Agaty Panny.
6. Poniedziałek. Doroty P. i M.
7. Wtorek. Romualda Op.
8. Sroda. Jana z Matty W.
9. Czwartek. Apolonii Panny.
10. Piątek. Scholastyki Panny.
11. Sobota. Eufrozyny Panny.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"